№ 188 Piątek 21 sierpnja (3 września) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. każdy następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1- -3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Listy Lwowskie.

—o—

31 sierpnia.

(Po wakacyach.—Reakcya.—Walka o cmentarze.—Niemiec przeciw niemcom.—Tadeusz Smoleński).

Sezon wakacyjny już się skończył, ze wszech stron zjeżdża się do miast młodzież szkolna, a z nią i rodzice z wilegiatur—wraca życie na tory normalne i jednolite. Wrócił i teatr z Krynicy i operetka z Krakowa: na razie karmimy się lekką operetką, ale już 3 września teatr rozpoczyna swój sezon „Sędziami" Wyspiańskiego. Oby to było dobrym prognostykiem dla repertuaru teatralnego w nowym sezonie!

Obudza się zwolna życie polityczne. Po wsiach posłowie urządzają sejmiki relacyjne; nie zawsze wychodzą oni zwycięsko. Miałem sposobność być na zebraniu jednego z przywódców radykałów ruskich d-ra Cyryla Trylowskiego w jednej z miejscowości podkarpackich, na którem się przekonałem, że Trylowski zaczyna spotykać się z opozycyą u chłopa ruskiego. A jest to istotny fenomen! Przecie lat temu parę, rok nawet, dla Huculszczyzny słowo Trylowskiego było święte!

A dzisiaj? Po znanem przemówieniu Trylowskiego w Radzie państwa wiedeńskiej, kiedy groziła wojna ze Serbią, poseł kołomyjski wystąpił przeciw wojnie i wypowiedział opinię, że za Habsburgów chłop ruski bić się nie pójdzie. To wystąpienie nadszarpnęło bardzo silnie jego wpływy, chłop bowiem ruski jest wobec dynastyi niesłychanie lojalny, „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst".

Reakcya u ludności ruskiej przeciwko obecnej polityce radykałów zaznacza się i na innych polach.

Chodzi tu mianowicie o cmentarze.

Już w r. 1907 na zjeździe lekarzy rządowych we Lwowie stwierdzono z kilku stron, że w wielu gminach w Galicyi Wschodniej powstały nowe cmentarze gminne, dawne bowiem wskutek przepełnienia władze sanitarne musiały zamknąć. Księża jednak grecko katoliccy odmawiają poświęcenia nowych i żądają, ażeby nasamprzód gmina zaintabulowała cmentarz na cerkiew. Gminy oczywiście opierają się takiemu żądaniu, a opór ich znajduje poparcie w Radach powiatowych. Duchowieństwo atoli obstaje przy swych pierwotnych żądaniach, wskutek czego ludność chowa zmarłych na przepełnionych starych cmentarzyskach.

Pretensye te (zresztą nieuzasadnione) znalazły poparcie u biskupa stanisławowskiego, ks. Chomyszyna, który w urzędowym okólniku polecił dalsze starania o pozyskanie cmentarza na rzecz dóbr cerkiewnych.

Skutek jednak tych zabiegów był nieoczekiwany. Ludność zwróciła się do księży rzymsko-katolickich, którzy za zezwoleniem swych władz poświęcili cmentarze, witani przez włościan ruskich owacyjnie jako wybawiciele.

Wedle ustaw zakładanie i utrzymywanie cmentarzy należy do gmin. Na zasadzie tych praw władze sanitarne nakazują zamknięcie starych cmentarzy, a otwieranie nowych. Gmina, mając koszty przez dbanie o ich konserwacyę, może ciągnąć dochody, posiada bowiem prawo poboru należytości za miejsce na groby, a zrzec się nie może tego źródła dochodu bez nadmiernego obarczania wszystkich członków gminy.

Abstynencya księży ruskich tłómaczy się chęcią zdobycia nowego pola zysku i zwiększenia swych dochodów. Nie baczą jednak, że takie postępowanie ludność odstręcza od nich. Chłop, który się tylekroć zawiódł „a nie widzi owych gwałtów" lackich, o których mu niepowołani agitatorzy szeroko zapowiadali, zaczyna jednak zwolna nabierać do tego lacha zaufania.

I oby ta akcya była pomyślnym momentem zwrotnym, jak pomyślnym jest głos jednego niemca przeciwko brutalnej, przeciwpolskiej propagandzie między niemcami galicyjskimi.

Od zawiązania „Bundu der Christlichen Deutschen in Galizien" przed dwoma laty powstała nieustanna wytężona propaganda antypolska, a przodował jej właście „Deutsches Volksblatt", organ Bundu. Jeden z inteligentnych niemców galicyjskich ogłasza list, gdzie stwierdza, że „organ ten w bezecny sposób uderza jużto na drogie każdemu polakowi pamiątki narodowe i historyczne, jużto sieje wśród niemców galicyjskich nienawiść do wszystkiego, co polskie.

„Zdawałoby się, że to, co pisze w sprawach tych organ, słusznie zwany wszechniemieckim, jest przekonaniem ogółu niemców w Galicyi. A przecież tak nie jest. Sam jestem niemcem, synem kolonisty, i jako taki ludzi tych znam nawskroś pod względem ich przekonań.

„Rozmawiając z nimi, niejednokrotnie miałem sposobność dowiedzieć się, że „Volksblatt" zawiódł ich oczekiwania i nie spełnia swego zadania tak, jak to spodziewano się w chwili jego założenia. Z „Volksblattu" stał się „Hetzblatt", czego dowodem są między innemi ostatnie artykuły, jak np nieudolnie naciągany wywód, jakoby Galicya nie była ziemią polską—albo artykuł z okazyi „Daru Grunwaldzkiego", w którym autor w niezwykle brutalny sposób odmawia polakom wszelkiej chluby z powodu zwycięstwa, odniesionego nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem.

„Ohydą wprost przejąć musi każdego człowieka kulturalnego zakończenie artykułu tego, przepełnionego butą i samolubstwem, niegodnem człowieka, roszczącego sobie jakie takie prawo do wykształcenia. Choć jestem niemcem, to przecież z oburzeniem czytałem miejsce (patrz „Volksblatt" nr. 52 z 30 lipca 1909 str. 5 „Dar Grunwaldzki") —w którem autor woła: „Dar Grunwaldzki? Znajdźcie sobie jeszcze dziesięć powodów do jakiegoś „Daru grunwaldzkiego", a mimo to zostaniecie zawsze, czem jesteście: „pachołkami władzy niemieckiej i kultury".

Niemiec ów wyraźnie potępia „Deutsches Volksblatt" i twierdzi, że pismo to działa na szkodę niemców, rozbijając ich jedność. Czy jednak głos ten uczciwego niemca nie jest głosem wołającego na puszczy—tego nie możemy skonstatować.

Świat nasz naukowy — oderwijmy się od polityki - dotknięty jest mocno śmiercią młodego egiptyologa a synowca znanego historyka Władysława — Tadeusza Zagłoby Smoleńskiego. Zmarł człowiek młody, 25-letni, który w nauce miał już imię wybitne i znane. Po skończeniu gimnazyum przed pięciu laty wyjechał z Krakowa do Kairu i tam tak zaznaczył swe zdolności, że jakaś kompania francuska powierzyła mu kierownictwo ekspedycyi naukowej. Dotarł do Chartumu i wykazał się bardzo wybitnemi zdobyczami naukowemi.

Zdobycze te wysyłał przeważnie do Francyi, do Luwru, przy pomocy jednak ministra polaka egipskiego Kłobukowskiego kilka mumii wysłał do Krakowa. Wyniki swych zdobyczy ogłaszał w czasopismach i broszurach francuskich, w języku polskim przed dwoma laty wydał rzecz ogólną, a obecnie dla Krakowskiej Akademii Umiejętności przygotowywał rzecz obszerną.

Nie doczekał jednak: wszelkie jego i społeczeństwa nadzieje rozbiła śmierć bezlitośna.

M.

Liga ochrony narodów.

Wśród grona uczonych, literatów, historyków i specyalistów prawa międzynarodowego, angielskich i francuskich, powstała myśl utworzenia ligi ochrony narodów. Liga ta byłaby niejako dopełnieniem trybunału międzynarodowego w Hadze, z którego usług korzystać mogą jedynie państwa, posiadające samodzielność polityczną. Wobec tego utworzył się komitet, mający się zająć opracowaniem projektu deklaracyi, któraby określiła zasady pokoju międzynarodowego i sprawiedliwości. Inicyatorowie ligi wykazują, że każdy naród posiada prawa przyrodzone, których pogwałcenie sprzeciwia się zasadom ludzkości i cywilizacyi. Aczkolwiek niema żadnego aktu międzynarodowego, któryby gwarantował owe prawa, to jednak rząd każdy, gwałcąc je, stara się jednak usprawiedliwić wobec Europy, licząc się z opinią publiczną! Zadaniem ligi ma być obrona tych praw przyrodzonych. Ma to być organizacya neutralna i bezstronna, złożona z powag naukowych, daleka od agitacyi i waśni partyjnych. Będzie ona protestować w imię sumienia przeciwko gwałtom, dokonywanym przez rządy na narodach bezbronnych. Członkowie parlamentów i publicyści partyjni nie będą przyjmowani do ligi, natomiast uczeni i literaci wszystkich krajów i narodów będą do niego zapraszani. Taki jest program działalności nowej instytucyi.

Z Wilna.

—

18 sierpnia.

Młodzież ze szkół średnich wzięta jest już pod ostrą kuratelę, ministeryum zatwierdziło przepisy o nadzorze pozaszkolnym. Mundury są bezwarunkowo nakazane; w każdem mieście ustanawia się czas spacerów i o zmierzchu wzbronioną jest przechadzka po pewnych ulicach. Młodzieży nie wolno brać udziału w przedstawieniach i koncertach poza murami szkolnymi oraz rozpowszechniać bilety na takie przedstawienia. Nie wolno brać udziału w obchodach publicznych i bywać na wykładach bez specyalnego zezwolenia władzy szkolnej. Czynności nadzorców pełnić będzie personel nauczycielski.

Smutne to jest, ale wobec nieopatrzności, czy obojętności ze strony rodziców, powitać trzeba z zadowoleniem zakaz bywania na widowiskach. Nietylko cyrki, kinematografy, teatry rosyjskie, ale nawet nasz polski teatr staje się coraz częściej źródłem zarazy moralnej dla młodzieży. Ponieważ interesy źle idą, nawet operetka nie może poprawić kasy, więc trupa polska pozwala sobie na dawanie sztuczydeł, które nie powinny mieć wstępu do teatru, szanującego sztukę i publiczność. W tych dniach dla „zrobienia kasy" na swym benefisie reżyser fars p. Okornicki wystawił głośną zagranicą farsę, ale z powodu pornograficznej treści nie wystawioną w Warszawie—„Czy jest co do oclenia". Było to przedstawienie przynoszące wstyd naszemu teatrowi.

Ponieważ tego rodzaju sztuki w ostatnich czasach przeważają w repertuarze teatru naszego i młodzież uczęszcza na nie skwapliwie, dobrze jest, że będzie miała wstęp do teatru zamknięty. Towarzystwo popierania sztuki polskiej dąży do zorganizowania wycieczek teatralnych do miast prowincyonalnych, proponuje, by wszędzie potworzyły się komitety, zajmujące się agitacyą i urządzaniem przedstawień. Będzie to rzecz bardzo pożądana, jeżeli towarzystwo czy komitety wezmą pod ścisłą kontrolę repertuar, który, jak się okazuje, nie może być pozostawiony bez kontroli.

Litwini obchodzić mają bardzo uroczyście dziesięciolecie pierwszego jawnego przedstawienia litewskiego na Litwie (w Połądze). Jubileusz obchodzony będzie w wielu miejscach, ale najuroczyściej w Wilnie. Trzeba im przyznać, że oni istotnie dbają tylko o swoją kulturę i ze sztuki nie robią nizkiej frymarki.

Z „Now. Rusi" dowiadujemy się, że wszczęto kwestyę uregulowania wydawania przez naczelników poszczególnych miejscowości t. zw. „przepisów obowiązujących". Projektowane jest utworzenie takiego porządku, aby każde nowe postanowienie obowiązujące wydawane było tylko po uprzedniem porozumieniu telegraficznem z prezesem rady ministrów.

W Wilnie i gubernii wileńskiej, jak i w innych guberniach państwa, stosowane już jest nowe prawo, wydane w czerwcu roku bieżącego, dające pewne ulgi więźniom. Uwalniani są przed terminem, jeżeli zarządzający w więzieniach doniosą do potworzonych przy każdem więzieniu komitetów o dobrem sprawowaniu się więźnia. Komitet wniosek swój o uwolnieniu przedterminowem wysyła do zatwierdzenia na posiedzeniu wykonawczem sądu okręgowego, a więzień podpisuje, że nie wydali się z wyznaczonego mu miejsca zamieszkania i nie dopuści się czynów, kwalifikowanych jako „występne".

Podobno, jak donosi gazeta litewska „Viltis", od września będziemy mieli w Wilnie miesięcznik maryawicki p. t. „Maryawita", z dodatkiem „Wieści maryawickie". Wydawcami będą: Tułaba i Gzinkiewicz. Energii w narzucaniu się społeczeństwu maryawitom nie brak, ale pomimo to nie zwiększa się wcale grupa ich zwolenników.

Już mają jeden rezultat związkowcy z odbytego w Wilnie zjazdu. Na postanowioną kasę bratców moskiewski oddział związku narodu rosyjskiego ofiarował 1,000 rubli.

Odbyło się w radzie miejskiej posiedzenie komisyi, obradującej w sprawie otworzenia w Wilnie szkoły rzemieślniczej dla dziewcząt.

Wzięli w niej udział przedstawiciele rozmaitych instytucyi naszych, rosyjskich i żydowskich, Ochrony Kobiet, Koła Równouprawnienia Kobiet. Za wzór przyjęto istniejącą w gub. smoleńskiej szkołę w Rosławlu i ustawa jej ma być zastosowana do naszych warunków. Zaprojektowano kurs czteroletni, obejmujący wykłady ogólnokształcące i specyalne. Uczyć będą krawiectwa, ubierania kapeluszy, bieliźniarstwa, gorseciarstwa itd., względnie do uznania szkolnej rady pedagogicznej. Uczennice przyjmowane będą bez względu na pochodzenie—wykładane też będą języki miejscowe. Rządzić będzie szkołą rada opiekuńcza, złożona z osób wybranych przez radę miejską.

Zapewne powstanie też w Wilnie bardzo potrzebna instytucya „Dom opieki dla chorych nieuleczalnych". Komisya specyalna, złożona z przedstawicieli urzędu opieki publicznej i gubernialnego komitetu gospodarczego, znalazła w szpitalach chorych nieuleczalnych, którzy nie mogą być ze szpitali wypisani, gdyż nie mają ani krewnych ani przytułku. Uznano za konieczne zbudowanie oddzielnego dla takich chorych domu i włożyć postanowiono ten obowiązek na zarząd miasta. Gubernator zgodził się z wnioskiem komisyi i zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą, by ta sprawa wniesioną była pod obrady rady miejskiej.

E. W.

Okrucieństwa Marokańskie.

—)oo(—

Opinia europejska, w szczególności opinia Francyi, z oburzeniem dowiaduje się o tem, w jaki sposób rozprawia się zwycięski sultan Maroka ze zwyciężonymi współzawodnikami.

Na polach Szampanii święcimy najwspanialszy tryumf cywilizacyi, podczas gdy tam w Maroku o kilka godzin drogi od granic francuskich panoszy się nieludzkie okrucieństwo, urągające opinii świata całego, pisze jedno z pism francuskich.

Oto w jaki sposób opisuje naoczny świadek okrucieństwa, jakie popełniano nad jeńcami w Fezie, z rozkazu Muley-Hafida.

«W piątek zrana, po modlitwie, zgromadziły się wojska na dziedzińcu pałacowym, na którym ukazał się również Muley-Hafid ze swym wezyrem. Dwustu jeńców nawpół nagich i powiązanych za szyje przywleczono przed sultana. Równocześnie przyniesiono dwa kosze poucinanych głów i przyprowadzono 32 kobiety, które stanowiły harem pretendenta do tronu. Jako trofea dostawiono również oprócz kilku starych zardzewiałych armat, namiot pretendenta, jego parasol, tron, brudne i podarte krzesło, obite czerwonym aksamitem, a nawet krowy hiszpańskie, będące niegdyś jego własnością.

«Po południu wojsko uszykowało się w czworobok, z jednej strony otwarty. Na kratach pałacu widniało 75 głów, niektóre czarne, niektóre krwawo blade, nadziane na ostrza. Był to straszny widok! We wnątrz kwadratu, poniżej poucinanych głów, siedziało 24 jeńców w łańcuchach. Byli to kaidowie i naczelnicy wojsk Rogbi. Żołnierze strzegli ich. W pobliżu stał kocioł z wrzącą smołą, koło którego uwijali się cyrulicy z miasta. Uwalniano jeńców po jednemu z łańcuchów i żołnierze odprowadzali ich do cyrulików, którzy odgrywali rolę oprawców. Rozciągano prawą rękę więźnia i następnie cyrulik odcinał ją brzytwą w przegubie. Krwawiący szczątek ręki zanurzano we wrzącej smole.

«Wszyscy jeńcy znosili tę straszną torturę z zadziwiającem męstwem. Nawet jęk nie wydobył się z ich ust.

«Niektórzy usuwali żołnierzy na stronę i wyciągali sami swoją prawą rękę, nie mrugnąwszy nawet okiem, odwracali tylko głowę, by nie patrzeć na swe okaleczenie. Czterem z pomiędzy jeńców ucięto lewą rękę i prawą nogę. Kilku zemdlało, kilku zaś zmarło wskutek upływu krwi. Tych, którzy przetrwali katusze, zakuto z powrotem w łańcuchy. Jak tylko ucięto rękę lub nogę, rozlegał się natychmiast odgłos bębnów.

«Oczekują jeszcze przybycia jeńców i nie wiadomo kiedy dzika żądza krwi Muley-Hafida zostanie zaspokojona. Gdyby nie protest wezyra, kazałby on uśmiercić wszystkich jeńców».

Tak święci swe zwycięstwo nad zwyciężonym Roghi-Bu-Hamara «krwawy sultan» Maroku.

Święto sokole w Jaworznie.

—:—

Sokolstwo pod zaborem pruskim nie cieszy się względami policyi pruskiej. Sokołom utrudnia się na każdym kroku spełnianie ich zadań, uniemożliwia się im urządzanie przeglądów, na których uwidoczniają się najlepiej postępy gimnastyczne. Stąd sokolstwo musi sobie radzić, jak się da. Sokoli na obczyźnie, w Nadrenii, urządzają zloty swe w gościnnej Holandyi, a ślązacy w bratniej Galicyi. I ostatniej niedzieli zmuszeni byli sokoli okręgu VI (śląskiego), urządzając zlot okręgowy, zaapelować do gościnności galicyan. Zlot odbył się w Jaworznie i połączony był z uroczystością miejscowego gniazda, mianowicie z poświęceniem sztandaru sokoła jaworznickiego.

Już rannymi pociągami zjeżdżali się uczestnicy zlotu i goście, szczególnie ćwiczący druhowie, koleją do Brzezinki, skąd wozami i pieszo wyruszyli do Jaworzna. Tam odbyła się próba ćwiczeń na boisku. Po próbie ćwiczeń ruszył pochód dziarskich sokołów do kościoła w Jaworznie na nabożeństwo, podczas którego miejscowy ksiądz proboszcz wygłosił piękne, patryotyczne kazanie i poświęcił sztandar sokoła jaworznickiego. Brały w tej uroczystości pamiętnej udział gniazda sokolskie z Śląska, z okręgu krakowskiego, do którego Jaworzno należy, i z Królestwa Polskiego. Przygrywały trzy orkiestry: z Królestwa, z Krakowa i miejscowa.

Dla braku sal restauracyjnych odbył się następnie „obiad polowy" na boisku. Po obiedzie przybyły nowe partye sokołów i gości od Krakowa, z Królestwa i Śląska, a ludność w Jaworznie witała wszystkich i z największą uprzejmością, obsypując ich kwiatami. Wzniosłą była uroczystość wbijania

gwoździ w drzewce nowego sztandaru sokoła jaworznickiego. Sokoli utworzyli na boisku czworobok, w środku którego na stole leżał sztandar. Kilkadziesiąt gniazd ofiarowało gwoździe, które wbijali prezesi, życząc pomyślnego rozwoju gościnnemu gniazdu w Jaworznie.

Następnie zabrał głos druh Szyperski z Katowic, aby w imieniu śląskiego okręgu złożyć życzenia gniazdu w Jaworznie i podziękować za gościnność, dzięki której możliwy jest przegląd sił okręgu śląskiego. Przemówił w tej samej myśli w słowach podniosłych przedstawiciel sokolstwa z Królestwa Polskiego, a za nim prezes okręgu krakowskiego. Odbył się następnie pochód przez ulice Jaworzna przy dźwiękach trzech orkiestr. Po powrocie na boisko wysunęło się około 100 sokołów z Śląska na ćwiczenia wolne pod komendą naczelnika okręgowego. Witano ich grzmiącymi oklaskami.

Wracających do domów swych Ślązaków spotkały wcale nieprzyjemne niespodzianki na komorze celnej w Mysłowicach. Urzędnicy celni, nie mający żadnego prawa policyjnego, zrywali tak sokołom jak i gościom kokardki czerwono-białe i szpilki z orzełkami i sokołami. I w Jaworznie zauważono kilku szpiegów pruskich. Wszystkich wyprawiono dość energicznie z boiska i nie pozwolono im skorzystać z pociągów nadzwyczajnych, którymi sokoli wracali na Śląsk.

Z prasy rosyjskiej.

„Świet" zajmuje się w ostatnim numerze sprawą rosyjskiego kościoła katolickiego. Zajmując się nią po raz drugi, a nawiązując do poprzednich swoich wniosków, twierdzi, że utworzenie podobnego kościoła miałoby wątpliwą wartość rusyfikacyjną, a mogłoby natomiast wzmódz wcale niepożądaną propagandę katolicyzmu. Zdaniem „Świeta", o wiele skuteczniejszem od „rusyfikowania katolicyzmu" byłoby „polonizowanie prawosławia."

«Polacy, jak wiadomo, trzymają się wytrwale swego języka i samodzielności. Kto wie, jak wielu polaków nie mogłoby porzucić kościoła rzymsk. i przyjąć prawdziwą wiarę, gdyby papizm nie był tak ściśle związany ze sprawą polską, gdyby przejście na prawosławie nie znaczyło tyleż, co przejście na *wiarę rosyjską*, wyrzeczenie się idei polskiej.

«Dla takich właśnie słabych duchem, przenoszących rzecz ziemską nad wieczność, należałoby stworzyć polski kościół prawosławny, polskie nabożeństwo.»

«Dlaczegóż—pisze dalej «Świet»— nie pomyśleliśmy dotychczas o polakach przechodzących na prawosławie? Dlaczego wszystkich takich polaków stawiamy w sytuacyi renegatów, wyrzekających się swego narodu?

«Kto wie? Może prawosławie poczyniłoby w Polsce wielkie zdobycze, gdyby usunięto kwestyę drażliwości narodowej, gdyby polak uzyskał możność pozostawania polakiem i po przyjęciu prawosławia.»

Cóż się jednak wtedy stanie z rusyfikacyą? Chyba, że „Świet" zechce z niej rezygnować?

«Ukaz kwietniowy —czytamy w dalszym ciągu— był wyraźnym krokiem, uczynionym przez państwowość rosyjską na drodze obojętności religijnej. Z państwa prawosławnego stała się Rosya państwem, w którem «wszystkie religie są równe.» Skutki ukazu kwietniowego jeszcze się niezupełnie uwidoczniły, ale nie ulega wątpliwości, że wyrzekanie się idei państwowości rosyjskiej [illegible] trzech rewolucyi.»

Przytoczony wczoraj na tem miejscu artykuł „Rossiji" w kwestyi żydowskiej nie podobał się Mienszykowowi.

«Jeśli się przejrzy pobieżnie artykuł organu urzędowego—pisze Mienszykow— to może się wydać, że [illegible] narodowe i państwowe [illegible] uważnie, [illegible] z narodem [illegible] w ciągu [illegible] nie [illegible] Mienszykow [illegible] fakt, że od [illegible] z narodem [illegible], że to [illegible] nie zależy [illegible]»

Nawoływania „Rossiji", ażeby żydzi stawali się rosyanami, uważa Mienszykow za nonsens, ponieważ żydzi nigdy się nie zasymilują.

«Jedynem skutecznem rozstrzygnięciem fatalnej dla Rosyi sprawy żydowskiej byłoby zupełne usunięcie tego narodu z pośród naszego plemienia.»

Krótko i dobitnie!

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Preliminarze poszczególnych wydziałów na rok 1910 [illegible] kancelaryi Dumy Państwowej. [illegible] preliminarzy rady [illegible]. Komisya budżetowa rozpocznie swe posiedzenia dn. 10 września.

⊙ Wobec zbliżającej się kampanii cukrowej minister skarbu [illegible] kontyngens cukru, eksportowanego do Finlandyi i Persyi. Do Finlandyi ma być wywieziony 2 miliony pudów, do Persyi—3,5 milionów.

⊙ Według danych, zawartych w sprawozdaniu urzędu głównego podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, w r. z. skarbowa sprzedaż trunków odbywała się w 65 guberniach [illegible] z przedsiębiorczością [illegible] i 27,402 sklepów skarbowej sprzedaży trunków.

Sprzedano w r. 1908 wódki 86,001,303 wiader, podczas gdy w r. 1907 sprzedano 86,871,725 wiader, czyli mniej o 870,422 wiader, t. j. o 1 proc.

Spożycie wódki na osobę w 1908 r. 12 butelek. Dochody w r. z. było 768,767,813 rb. 61 kop. (więcej niż w r. 1907 o 2,240,175 rb. 34 kop.); wydatki wyniosły 199,469,135 rb. 84 kop. (więcej niż w r. 1907 o 3,327,532 rb. 68 k.). Dochód czysty wyniósł 569,298,677 rb., t. j. o 1,087,357 rb. mniej, niż w r. 1907.

⊙ Jesienią r. b. nabierają mocy nowe przepisy kolejowe, mające ogromne znaczenie dla handlu. Stacye towarowe będą obowiązane zawiadamiać o nadejściu towaru. Dotychczas odbiorcy musieli po otrzymaniu dokumentu frachtowego dowiadywać się sami na stacyi o nadejściu towaru. Kilkakrotne dowiadywanie się powodowało naturalnie ogromną stratę czasu.

⊙ Zmarł w Moskwie Antoni Zaronha, współredaktor «Russkich Wiedomosti». Zmarły pisywał w organie kadeckim artykuły o kwestyi narodowościowej. Pisywał także do warszawskiej «Prawdy».

⊙ Został opracowany projekt reformy podatku przemysłowego. Dotychczasowy system wypłacania patentów zostanie zniesiony, natomiast wprowadzony będzie podatek od dochodu danego przedsiębiorstwa. [illegible] ma być dokonana w ciągu trzech lat. Zdaniem ministra skarbu nie wpłynie on bezpośrednio na powiększenie dochodów skarbu, dochody wszakże wzrosną, ponieważ zmniejszy się liczba uchylających się od płacenia podatku, co wobec obecnego, dość niesprawiedliwego systemu, daje się powszechnie zauważyć. Jak wiadomo, system patentowy opiera się nie na wysokości obrotów danego przedsiębiorstwa, ale na rodzaju jego towarów.

Odkrycia archeologiczne.

W kilku punktach Europy odkryto już to dzięki szczęśliwemu przypadkowi, już to dzięki systematycznym poszukiwaniom, wiele zabytków archeologicznych.

I tak wiedeńska centralna komisya dla badania i konserwacyi zabytków historycznych i zabytków sztuki otrzymała od konserwatora katedry w Akwilei, prof. Henryka Maionika, doniesienie, że przy poszukiwaniach dokoła kościoła poczyniono sensacyjne odkrycia. Znaleziono mianowicie 4000 metrów kwadratowych rzymskiej mozaiki, a więc największą, jaką dotąd gdziekolwiek odkryto. Prof. Maionika donosi: Mozaika pochodzi prawdopodobnie z czasów Konstantyna Wielkiego i wykazuje znakomicie wpływ, jaki wywierała sztuka bizantyńska na sztukę rzymską. Co do rozmiarów, odkryta obecnie mozaika przenosi wielkością swą wszystkie inne. Odkryto ją pod posadzką przedsionka. Odkryta, mniejsza jej część ma 40 m. długości a 32 m. szerokości. Większa jej część, którą właśnie teraz odkopują, ciągnie się wzdłuż południowego i zachodniego muru kościoła i ma 68 m. długości, a jak dotąd można było stwierdzić, ma 35 m. szerokości. Są to interesujące sceny myśliwskie i rybackie.

Rektor uniwersytetu, prof. d-r Henryk Swoboda, udał się jako zastępca generalnej komisyi konserwacyi do Akwilei. W jesieni odbędzie się na miejscu wielka komisya, która zajmie się kwestyą przeniesienia odkrytej mozaiki w odpowiednie miejsce.

W Rzymie znowu przy pracach nad odnowieniem teatru Stanzi natrafiono na szczątki starożytnego pałacu.

W Velletri odkryto, jak sądzą, willę Augusta, w której pierwszy imperator rzymski spędził młodość.

Równocześnie donoszą z miejscowości Haltern w Westfalii o interesujących odkryciach archeologicznych. Pod kierownictwem prof. Dragendorffa prowadzono tam prace odkrywcze w starem obozowisku rzymskiem. Jak dotąd wydobyto z ziemi około 50 monet, mnóstwo pierścieni, amuletów z bronzu, broni, dzbanów, puhar z płaskorzeźbami, przedstawiającemi sceny z życia domowego, i wiele naczyń z błękitnego szkła. Wśród mnóstwa skorup z naczyń glinianych znaleziono doskonale zachowaną, bogato zdobioną lampkę glinianą, z dwoma otworami na knoty. Odnalezione przedmioty będą wystawione w tamtejszem muzeum.

Na Islandyi około Dalvik odkryto cmentarzysko z przed tysiąca lat. Jak dotąd odkopano czternaście grobów, zawierających szkielety mężczyzn i kobiet. Prócz tego znaleziono wiele szkieletów koni i psów. Szkielety znajdowały się 50 cm. pod powierzchnią ziemi, w pozycyi leżącej a także siedzącej. W jednym z grobów znaleziono łódź, w której spoczywał szkielet mężczyzny, obok niego zaś szkielet psa i konia. Zwłoki okrywał torf, na warstwę torfu narzucono kamienie, poczem znowu torf. Łódź ma 7 m. długości a 2 i pół m. szerokości. Drzewo jest przeważnie zupełnie spróchniałe tak, że rozsypuje się w proch. Przy niektórych zwłokach znaleziono perły szklane, groty dzid, kawałki metalu, kości do gry i naczynia.

Milioner z Zelandyi.

We wtorek w parku Ujazdowskim w Warszawie stary jakiś jegomość — jak donosi «Dzień» — nawiązał rozmowę w języku angielskim z niejakim p. S. i oświadczył, że jest księciem Druckim-Lubeckim z linii wołyńskiej i emigrantem z r. 1831. Nie zna języka polskiego, gdyż dłuższy czas przebywał w Nowej Zelandyi.

Powaga, spokój, dostojność w obejściu i wybitne podobieństwo do znanych w Warszawie osobistości, jakiemi są ks. Aleksander z Ćmielowa i ks. Hieronim z gub. mińskiej, nie pozwalały wątpić, że ten starzec nie jest awanturnikiem, szukającym przygód i łatwego zarobku po świecie.

Oświadczył on, że od trzech dni błąka się po Warszawie, lecz nie może nigdzie dotrzeć, gdyż utrudnia mu to brak znajomości języka polskiego.

«Ciężkie przechodziliśmy czasy. Urodziłem się i wychowałem w biurze, ale nauczono mnie pracować i dziś, rozporządzając pewnemi środkami, mogę trochę odpocząć. Na ten odpoczynek przyjechałem do was i tu chciałbym złożyć moje kości. Może się jeszcze kiedyś nauczę po polsku, tak pragnąłbym tego gorąco!»

Młody pan Sz...c zajął się starcem i w lot poszły telegramy do Ćmielowa, na Litwę i wszędzie, gdzie książęta Druccy-Lubeccy mają swoje rezydencye.

W sprawie Kasy Emerytalnej.

Wiara w przyszłość zbudowaną jedynie własną pracą z własnej woli—jest to ten nieznany szerszemu ogółowi sprzymierzeniec, który dodaje bodźca i sił, który pobudza coraz liczniejsze jednostki do wytrącania z bezruchu i bezczynności, do narzucania obowiązków społecznych najbliższemu swemu otoczeniu.

Bo przyznać należy, że społeczeństwo nasze w znacznej mierze znamionuje bierność, stępienie poczucia obowiązków społecznych, tendencya do pójścia po linii najmniejszego oporu.

Praca społeczna, kulturalna, podjęta częstokroć przez większą grupę ludzi pod wrażeniem chwili, nastroju, czy też mody, o ile okazuje się długotrwałą i owocną, to przeważnie dzięki tym paru wołom roboczym, które się w tem gronie znalazły i na barki których zwalono, po ochłonięciu z wrażeń i nastroju, zmudną i szarą pracę prowadzenia powstałej pod wpływem dobrego humoru instytucyi społecznej czy kulturalnej.

Lecz byt takiej instytucyi siłą rzeczy staje się zależnym od tego, jak długo ten wół roboczy—inaczej „społecznik"—w danej miejscowości przebywa.

Ponieważ jednak bardzo często „społecznik" taki rekrutuje się z ludzi oddanych pracy zarobkowej, więc byt danej instytucyi pośrednio staje się zależnym od dobrej woli człowieka, częstokroć kupca-aferzysty, dającego zarobek „społecznikowi".

O ile wogóle, pomimo tych przyczyn, zwalanie takie pracy na barki jednostki, wzbranianie się od czynnego udziału, od pracy, wygodnisiostwo takie nie powinno być tolerowane, to już w cząstce społeczeństwa naszego, składającej się z ludzi nawykłych do ciężkiej i znojnej pracy, zahartowanych w niej—wśród pracowników rolnych—jest karygodne.

Dlatego więc, nie przypuszczając nawet możliwości podobnych wypadków, z taką pewnością świetnego rozwoju powitaliśmy przed paru laty organizujący się Związek oficyalistów rolnych.

Zapewne, że do pracy społecznej i to tak szeroko pojętej i zakreślonej jak w Związku potrzebne wyrobienie i uświadomienie, rozumieliśmy więc, że brak tych danych, ogromnie dający się uczuć wśród tak licznej u nas rzeszy pracowników rolnych, nie pozwoli na bardzo szybki rozwój tej instytucyi i nie odrazu da te wspaniałe rezultaty, jakie dać musi, gdyż większość, nie rozumiejąc korzyści takiej organizacyi, nie prędko przyłączy się do niej.

Myśleliśmy jednak, że ci, co do niej przystąpili—całą duszą, z całym zapałem bojowników wielkiej idei pracować będą, by w miarę sił i możności i swoją cegiełkę do budującego się gmachu dorzucić.

Może życie pełne ciężkiej i znojnej pracy stłumiło w wielu porywy zapału, lecz za to wyrobić musiało twarde poczucie obowiązku i konieczności pracy—dlaczegoż więc usuwają się od niej i zwalają cały jej ciężar na barki jednostek.

Bo przecie wyraźnie o tem świadczą te liczne oddziały Związku, które się potworzyły, zorganizowały po to chyba, by niezwłocznie usunąć się od czynnego udziału w życiu i rozwoju Związku i zasnąć, lub w najlepszym razie żyć życiem jednostki, która w dany oddział wlewa swoją energię, aby niezmordowaną częstokroć pracą i przedsiębiorczością działalność jego utrzymać w pewnem napięciu.

Kilka jest bowiem zaledwie oddziałów, w których wre normalne życie, bije zdrowe tętno wspólnej, świadomej pracy, która przecie ożywiać powinna cały Związek, wszystkie oddziały, i która jedna tylko gwarantować może jego trwałość i przyszłość.

Widocznie, że, prócz wrodzonej bierności, wśród wielu członków Związku brak jeszcze zrozumienia ogromnej roli, jaką zrzeszenie to musi odegrać w stosunkach społecznych i kulturalnych całej klasy pracowników rolnych, i przez to tylu usuwa się od tej obowiązkowej pracy i zwala ją na barki jednostek.

O ile jednak zachowanie się wielu członków tłómaczymy sobie nieświadomością zadań i celów Związku, to przecie nie możemy ich pomawiać o nieświadomość zadań instytucyi, której stworzenia wyraźnie i jednogłośnie się dopominali—której od Związku kategorycznie żądali—instytucyi z tak określonym celem, jak Kasa Emerytalna.

Gdy tej instytucyi nie było, gdy myśl o zabezpieczeniu sobie bytu na wypadek niedołęstwa lub starości i uchronienie rodziny od nędzy na wypadek śmierci była niedościgłem marzeniem większej części tak przeważnie licho uposażonych pracowników rolnych, każdy wtedy uczuwał ten brak gwałtownie, utyskiwał nań i zazdrosnem okiem spoglądał na tych, którzy w paru prywatnych kasach takie zabezpieczenie znajdowali.

Dziś to niedościgłe napozór marzenie stało się rzeczywistością.

Cóż za bajeczny bezwład i bierność powstrzymują liczne jeszcze jednostki od tego odruchowego niemal kroku w kierunku Kasy.

Zapewne, na pojedyńcze barki gorzej uposażonego pracownika ciężar to może byłby cokolwiek za wielki, lecz przecie ta instytucya nietylko na ich barkach spoczywa. Obowiązek zabezpieczenia bytu tym cichym twórcom dobrobytu i bogactwa ekonomicznego naszego kraju obejmuje szersze warstwy naszego społeczeństwa.

O ile praca nad podniesieniem etycznem i kulturalnem pracowników rolnych jest obowiązkiem ich samych, co zostało przez nich zrozumiane i doprowadziło ich do stworzenia Związku Oficyalistów, o tyle konieczność stworzenia instytucyi, zabezpieczającej byt tym pracownikom, musiała być uznaną przez całe społeczeństwo, którego oni są podwaliną, i udział w stworzeniu tej instytucyi i popieraniu jej powinni byli wziąć jak pracownicy, tak też i ta część społeczeństwa naszego, której dobrobyt w tak znacznej mierze zależy od sumiennej, pełnej zaparcia się pracy tych pracowników.

To też i wspólną pracą stworzony został ten symbol kultury i cywilizacyi społeczeństwa — Kasa Emerytalna.

Zdawałoby się, że teraz pracownik otrząsnąć się może z tej zmory trapiącej go dotychczas wobec niepewnego jutra, w razie choroby i starości i, mając zabezpieczone to jutro, wziąć się z całą energią do pracy, dającej mu chleb, a pracodawcy i społeczeństwu przysparzającej zamożność i dobrobyt.

W tej tak ważnej kwestyi dopiero w całej pełni okazała się nasza bierność, a i u wielu, niestety, brak poczucia obowiązku, który każe, nie oglądając się na przymus z góry, własnowolnie go spełnić.

Nie mając możności wytworzenia siły w postaci organizacyi państwowej, któraby narzucała obowiązki obywatelskie tym, którzy dobrowolnie uznać ich nie chcą, spotykamy się często z jawnem uchylaniem się od spełniania obowiązku — przez jednostki; niektóre zaś jednostki czasem posuwają się w swym cynizmie do tego, że przyznają ten obowiązek, lecz zastrzegają się przed jego spełnieniem — aż go im prawnie z góry narzucą.

Zadaniem więc naszego społeczeństwa jest wytworzyć siłę moralną dość wielką, by mogła wywrzeć wpływ i zmusić do spełnienia uznanego przez siebie obowiązku.

Prawdziwe wyrobienie społeczne w znacznej mierze polega na zaostrzaniu poczucia obowiązku, a wyrabiać w tym kierunku, zaostrzać poczucie obowiązków obywatelskich i nakładać je w pierwszym rzędzie powinni ci liczni, którzy uznanie i podleganie im stwierdzili osobistem ich wypełnianiem i którzy, konsekwentnie idąc dalej, powinni zrozumieć, że uznanie to rodzi nowe obowiązki, wpływania na otoczenie, tworzenia opinii i presyi moralnej.

Tak samo w szerzej pojętej akcyi społecznej konieczna jest solidarność, współpraca całego społeczeństwa, nie zaś wyodrębnianie się, działanie na własną rękę.

Ławą iść, a nie w pojedynkę, pracując dla społeczeństwa, gdyż taka tylko praca daje prawdziwą siłę, gdy przeciwnie, prowadzona w pojedynkę, szczególnie w podobnych wypadkach, może, pomimo najlepszych chęci, szkodę przynieść, zdezorganizować.

Sprawie ubezpieczeniowej nie podołają jednostki, one mogą załatwić ją tylko częściowo, rozstrzeliwują zaś siły, odciągając cząstkę pracowników, zabezpieczonych w swoich majoratach, od udziału w ogólnej sprawie, mającej na widoku nie poszczególne, szczęśliwsze jednostki, lecz cały ogół pracowników prywatnych.

Dlatego, w imię tej wielkiej sprawy, nie samoistnie klecić prowizoryczne, uzależnione od osobistego zapatrywania, budowle, lecz wspólnemi siłami tworzyć jeden wielki wspaniały gmach, którego podwaliny dziś już istnieją, a na którym będziemy mogli też z dumą napisać: „Naród sobie".

Wojkar.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nadużycia w zarządzie miasta Skwiry.** W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o wyznaczeniu śledztwa pierwiastkowego w sprawie prezydenta miasta Skwiry oraz dwóch członków zarządu miejskiego, podajemy poniżej szczegóły o wykrytych nadużyciach w tamtejszym zarządzie miejskim. W dniu 14 maja r. b., kiedy została dokonana rewizya zarządu, w kasie jego powinno się znajdować 33,862 rb. 82 i ćwierć kop. gotówki. W rzeczywistości w kasie okazało się 3,332 rb. 89 kop., zamiast zaś pozostałej sumy (30,530 rb.) przedstawiono cały szereg kwitów i rachunków za dokonane od r. 1906 różnego rodzaju wydatki na potrzeby miasta nie wpisane dotąd do książek i nie sprawdzone przez komisyę rewizyjną, ani też przez skład zarządu miejskiego.

Podczas drugiej rewizyi, dokonanej w dn. 21 — 23 lipca r. b. ustalono, że członkowie zarządu, otrzymując pieniądze od dzierżawców gruntów miejskich, pozostawiali je u siebie, jako awans na różne wydatki miejskie, przyczem wykazy i sprawozdania były przedstawiane dopiero po roku lub nawet później.

Członkowie zarządu miejskiego Rybczyński i Sawczenko i sekretarz Dekulenko tłómaczyli się tem, iż pieniądze pozostawiali u siebie dla wydatkowania na rozliczne potrzeby miejskie, uznane przez cały skład zarządu za niecierpiące zwłoki, i uznali się za winnych tylko nieprzedstawiania we właściwym czasie wykazów i sprawozdań z sum wydatkowanych.

Na zasadzie powyższych danych, kijowski gubernialny zarząd do spraw miejskich uznał, że prezydent miasta Skwiry, Stefanowski, oskarżony jest o to, iż, jako zarządzający kasą miejską, począwszy od roku 1906, użył na różne potrzeby miejskie blizko 29 tys. rb. z sum nienależących do miasta, głównie pochodzących z podatku koszernego, nie mając na to żadnego prawa, co przewidziane jest art. 341 kodeksu karnego. Członkowie zarządu miejskiego Rybczyński i Sawczenko i sekretarz Dekulenko oskarżeni są o to, iż, otrzymując od płacących podatki miejskie pieniądze, nie wnosili ich natychmiast do kasy miejskiej, lecz pozostawili takowe u siebie, jako awans na różne wydatki miejskie, nie posiadając na to zezwolenia, co przewidziane jest również 341 art. kodeksu karnego. Cały skład zarządu miejskiego oskarżony jest o to, iż 1) od czerwca roku zeszłego nie dokonywał rewizyi kasy; 2) nie zawarł kontraktów z 27 dzierżawcami gruntów miejskich i 3) bez wiadomości i zgody rady miejskiej zawarł kontrakt z Kwiatem co do budowy gmachu progimnazyum, co przewidziane jest art. 410 kodeksu karnego.

Na skutek powyższego i na zasadzie art. 151 ust. miejskiej prezydent miasta Skwiry Piotr Stefanowski, członkowie zarządu miejskiego Sergiusz Rybczyński i Gabryel Sawczenko, oraz sekretarz Maksym Dekulenko oddani zostali pod sąd, o czem zawiadomiono prokuratora kijowskiej izby sądowej.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

W uzupełnieniu danych statystycznych o ludności i stanie jej władania w gubernii kijowskiej, przytaczamy niepodane przez nas dane z 6 miast gub. kijowskiej:

1) M. Kijów.

Ludność:

Rosyan wyzn. prawosł.	336,178
„ staroobrzędowców	1.993
Polaków	44,409
Żydów	49,694
Inne narodowości	10,826
Poddanych cudzoziemców	7,528
Ogółem	450,628

Własność w m. Kijowie przedstawia się w sposób następujący:

Właściciele:	Ilość majątków	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	4,924	118,815,094
„ staroobrzęd.	40	5,293,342
Polacy	348	14,729,403
Żydzi	295	32,136,437
Inne narodowości	101	10,196,594
Cudzoziemscy poddani	100	11,014,249
Mieszani „	6	102.031
Narodowość niewiadoma	24	981,737
Instytucye rządowe	32	3,213,249
Cerkwie, kościoły, klasztory	36	2,862,874
T-wa akcyjne, handlowe, przemysłowe	52	13,704,468
Zabudowane grunty miejskie	1	2,225.844
Ogółem	5,959	215,275,025

2) Czehryń.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	10,500
„ staroobrzędowców	4
„ innych wyznań	12
Polaków	35
Żydów	4,054
Inne narodowości	3
Ogółem	14.608

Własność przedstawia się w następujący sposób:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość w rb.
Rosyanie prawosławni	1,293	716,210
„ staroobrzęd.	3	2,894
„ innych wyznań	2	578
Polacy	338	354,577
Żydzi	9	72,105
Ogółem	1,645	1,146,364

3) Wasylków.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	11,620
„ staroobrzędowców	58
Polaków	21
Niemców	6
Żydów	7,818
Inne narodowości	3
Ogółem	19,523

Własność:

Właściciele	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	1,270	89,404
„ staroobrzędowcy	10	23,427
Polacy	8	36.331
Niemcy	2	15.713
Żydzi	403	1.023.618
Ogółem	1,693	1,968,493

4) Berdyczów.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	13,548
„ staroobrzęd. i innych wyznań	1,985
Polaków	4,561
Niemców	150
Żydów	52 393
Czechów	27
Ogółem	72,664

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	334	4,591 934
„ staroobrzęd.	122	368.267
„ in. wyznań	268	100 667
Polacy	4	842 809
Niemcy	8	33.733
Żydzi	1.348	13,239,593
Czesi	3	24.800
Inne narodow.	4	172 667
Ogółem	2,091	20,074 401

5) Radomysl.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	4,381
Polaków	2[illegible]4
Niemców	40
Żydów	10,450
Obcych poddanych	20
Ogółem	15,[illegible]

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie	496	128.615
Polacy	42	56,354
Niemcy	12	6,960
Żydzi	218	561.156
Obcy poddani	1	1.667
Ogółem	869	901,626

6) Humań.

Ludność:

Rosyan prawosławnych	12,100
„ staroobrzędowców	1
Polaków	918
Niemców	81
Żydów	28,266
Czechów	29
Innych narodowości	14
Obcych poddanych	164
Ogółem	31,016

Własność:

Właściciele:	Ilość majątk.	Wartość
Rosyanie prawosławni	1,376	2,525 529
Polacy	114	1,474,392
Niemcy	3	25,757
Żydzi	1,169	1,990,400
Czesi	2	6,666
Obcy poddani	19	371.060
Ogółem	2,683	6,393 804

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 19 sierpnia.

Rada miejska, zatwierdziwszy umowy o wynajęcie szeregu lokalów dla wojsk, przeszła do sprawy budowy hall krytych. Dyskusya w tej sprawie zajęła całe posiedzenie.

Jak to podawaliśmy, w czasie konkursu na roboty przy budowie hall krytych 2 przedsiębiorców złożyło oferty z propozycyą dokonania ich za sumę niższą od projektowanej przez zarząd miejski. W ostatnich dniach dwie inne firmy, które dotychczas zgadzały się na podjęcie robót częściowych: fabryka metalurgiczna w Sumach — robót technicznych oraz firma «Gogel i Kalmanowski» — robót murarskich, obecnie za porozumieniem się zgodziły się podjąć budowy hall krytych wspólnie za najniższą sumę 457 tys. rb.

Zaciągająca się do nieskończoności debata obracała się około 2 zarzutów: 1) zbyt wysoki kosztorys budowy, 2) nieracyonalny układ warunków budowy. Oponenci wskazywali na to, że kosztorys budowy już teraz przekracza sumę, posiadaną na ten cel w gotówce. Zachodzi obawa, że powtórzy się historya z budową miejskiego teatru. Tekst warunków ułożony jest w ten sposób, że żaden budowniczy nie będzie w stanie wykonać swych zobowiązań, ściśle przytrzymując się go. Stronnicy budowy wskazywali na to, że przedsiębiorcy podejmują się budowy za sumę o wiele niższą od przewidzianej początkowo w kosztorysie budowy — 513 tys. rb., i następnie zmniejszonej w czasie licytacyi przez zarząd miejski do 498 tys. rb. Ze względów sanitarnych budowa hall jest kwestyą naglącą, a dochód z nich będzie o wiele większy, niż z teraźniejszych straganów.

Reasumując dyskusyę, p. Djakow proponuje zaproponować spółce przedsiębiorców zniżyć żądaną sumę do 450 tys. rb. Wniosek ten odrzucono, przyjęto natomiast propozycyę p. Burczaka — oddać tekst warunków budowy do rozpatrzenia komisyi prawnej i naznaczyć nowy konkurs na roboty.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Joanny Fremiot Wd.
Jutro 22 (4) Symforyana i Tymoteusza M. m.

Wschód słońca godz. 5 m. 18.
Zachód słońca godz. 6 m. 41.
Długość dnia godz. 13 m. 23

— **Prawdziwi rosyanie przy pracy.** P. P. Postnyj, Nikitczuk, Bołotow i inni niemniej wybitni działacze prawdziwie rosyjscy, zamieszkali w Kijowie, stanowczo nie są zadowoleni z obecnego kierunku polityki zagranicznej p. Izwolskiego. Niezadowolenie ich doszło do takiego stopnia, że uważali za stosowne dać mu wyraz w adresie na Najwyższe Imię, wysłanym onegdaj w imieniu „kijowskich organizacyi patryotycznych".

Szukanie związku z anglikami uważają oni za lekkomyślność ze strony dyplomatów rosyjskich i uważają za potrzebne przypomnieć o „wielkiej, nierozerwalnej przyjaźni z Niemcami, które łączy z nami zarówno wspólność jednakowo doniosłych dla obu państw interesów, jak i jednakowa trwałość panującego w nich ustroju monarchicznego". W dalszym ciągu tego oryginalnego zestawienia prawno-politycznego znajdujemy przypomnienie o „szlachetnym i rycerskim charakterze Wilhelma II" i przebiegłości anglików, którzy „z właściwym im egoizmem wciągają Rosyę do całego szeregu kompromisów, poniżających jej godność, jakoteż nie dających się pogodzić z jej podstawowymi interesami narodowymi".

Wdzięczny temat dla pism humorystycznych!

— **Oględziny sanitarne.** D-r Burczak oglądał w dniu wczorajszym osadę na wyspie Truchana i znalazł ją w stanie zadawalającym pod względem sanitarnym. Zdaniem jego należałoby tylko ulepszyć urządzenie ścieków i śmietnisk na wyspie. Następnie d-r Burczak zwiedzał pola irygacyjne. Okazało się, że są one w należytym porządku i nie grożą przeładowaniem.

— **Rewizya zjazdu sędziów pokoju.** Rewizya kijowskiego zjazdu sędziów pokoju, prowadzona z polecenia ministra sprawiedliwości od lipca przez członka kijowskiej izby sądowej Ananjewa, zbliża się ku końcowi. Zrewidowano już biurowość zjazdu oraz niektórych komorników. Obecnie p. Ananiew opracowuje zgromadzony materyał, który wejdzie do raportu.

— **Troska o nieboszczyków.** Proboszcz jednej z cerkwi prawosławnych wystosował do zarządu miejskiego prośbę o przebrukowanie ulicy, prowadzącej do cmentarza na Bajkowej górze. Prezydent miasta skierował podanie do prezesa komisyi brukowej p. Deniczenki z nadpisem: „troszcząc się o dobre drogi dla żywych, nie należy zapominać o nieboszczykach".

— **Zjazd pszczelniczy.** Two miłośników przyrody, spodziewając się licznego zjazdu członków w czasie wystawy pszczel-

niczej we wrześniu, wystosowało do prezydenta miasta prośbę o pozwolenie na korzystanie z lokalu w domu ludowym przy targu Troickim.

— **Epidemie.** W ciągu ubiegłego tygodnia zaregestrowano w szpitalach kijowskich następującą ilość zasłabnięć: tyfusu brzusznego 9 wypadków, plamistego 10 (7 w więzieniu) powrotnego—9, dyfterytu 11, szkarlatyny 10, dezynteryi 2, kokluszu 20.

— **Przeciw absenteizmu.** Prezes komitetu rejonowego rozesłał do zarządów instytucyi odnośnych okólnik, w których skarży się na to, że przedstawiciele rozmaitych zakładów i instytucyi w komitecie rejonowym nie zjeżdżają się na posiedzenia komitetu. Skutkiem tego wiele spraw stale pozostaje bez rozstrzygnięcia. Prezes komitetu rejonowego prosi o wpłynięcie na przedstawicieli instytucyi, aby nie zaniedbywali swych obowiązków, co jest tem łatwiejszą rzeczą, że posiadają oni bilety wolnej jazdy.

— **Przyjmowanie studentów.** Na posiedzeniu zarządu uniwersytetu w dniu 19 sierpnia rozpatrywano podania nowowstępujących studentów na wydział prawny i fizyko-matematyczny.

Na wydziale prawnym było 300 wakansów, złożono 240 podań, przyjęto 201.

Na wydziale matematycznym wakansów 400, w tej liczbie 200 na przyrodzie, a 200 na matematyce. Przyjęto ogółom 210 osób.

Na wydziale prawnym 39 osób pozostało w zawieszeniu z tego tylko powodu, że w przedstawionych papierach brakuje świadectwa prawomyślności lub też świadectwa o powinności wojskowej. Taki sam los spotkał i kilkanaście osób, które złożyły podania o przyjęcie ich na wydział matematyczny.

Wszystkim nowoprzyjętym kancelarya uniwersytetu wyda powiadomienia o przyjęciu ich do uniwersytetu i o tem, że w terminie dwutygodniowym zapłacić mają wpis.

Zawiadomienia będą wysyłane pod adresem, wskazanym na podaniu. W korytarzu spisy nie będą wywieszane. Osobom, znajdującym się w zawieszeniu z powodu niedokładności w papierach, pozostawia kancelarya termin do dn. 1 września, a po jego upływie podania zostaną odrzucone.

Podania o przyjęcie na wydział medyczny będą rozpatrywano dzisiaj, a jutro lub pojutrze zostaną zaliczeni w poczet studentów filologowie.

Podania żydów będą rozpatrywane dopiero po dn. 1 września.

— **Z uniwersytetu.** Do dn. 1 września kancelarya do spraw studenckich będzie czynną tylko od g. 12 do 2 po południu w środy i piątki.

Dziekan wydziału prawnego podaje do wiadomości studentów, że przyjmuje osobiście lub przez sekretarza zapisy od studentów mających zamiar składać egzaminy we wrześniu. Termin przyjmowania zapisów rozpoczyna się 25 sierpnia i kończy się dn. 31 b. m.

— **Komisya ankietowa.** Do składu najwyżej zatwierdzonej komisyi dla wszechstronnego zbadania spraw kolejowych w Rosyi, która przybędzie do Kijowa w początkach przyszłego miesiąca, wchodzą: członek Rady Państwa O. Ekeseparre, poseł do Dumy Państwowej D. Hercenwic, profesor uniwersytetu Charkowskiego P. Mikulin i przedstawiciel kontroli państwowej rz. r. st. A. Masłowski.

— **Policya w klubach.** W nocy na dz. 20 sierpnia policya dokonała znowu rewizyi w paru klubach kijowskich, w których według posiadanych przez nią wiadomości, odbywała się gra hazardowa. Około północy policya zjawiła się w klubie „Concordia" przy ul. Puszkińskiej. Zastano tam kilka osób, grających w winta i „ciotkę". Podczas rewizyi zwrócono uwagę na stół przygotowany do gry hazardowej. Członkowie zarządu wytłómaczyli, że stół ten był przygotowany do gry w „oko". W książkach znaleziono pozapisywane znaczne kary świadczące, że gra przeciągała się do późna.

Następnie policya udała się do klubu artystycznego mieszczącego się przy ul. Meryngowskiej. Zbliżenie policyi do klubu zostało w porę zauważone. W klubie powstał popłoch. Upłynęło kilka minut zanim zdecydowano się otworzyć drzwi policyi. Gdy policya weszła do lokalu zastała straszny zamęt; elektryczność prawie wszędzie była zgaszona, służący spiesznie chowali karty i sprzątali ze stołu naczynia. Rewizya wykryła kilku ukrytych graczy. Przyznali się oni, że grali w „dyabełka" i podpisali protokół. Protokół ten będzie przesłany sędziemu pokoju dla pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności. Podczas rewizyi wykryto w klubie graczy, którzy zanotowani zostali podczas rewizyi w klubie sportowym.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Stolina i T. Jejrisza w d. Nr. 33 przy ul. W. Wasylkowskiej dokonano kradzieży bielizny i ubrania wartości 133 rb.

W domu Nr. 43 przy ul. N. Wał skradziono J. Sutnikowi rower wartości 75 rb.

W domu Nr. 39 przy ul. Jarosławskiej dokonano kradzieży z mieszkania M. Krakowskiego.

W domu Nr. 1 przy ul. Basejnej z mieszkania N. Greczaninowej skradziono klejnoty wartości 115 rb.

Przy ul. Michałowskiej w domu Nr. 12 okradziono mieszkanie F. Fricze.

Usiłowano okraść mieszkanie urzędnika do szczególnych zleceń przy gubernatorze, K. Grigorowicza Barskiego.

W domu Nr. 24 przy ul. M. Włodzimierskiej, mieszkanie N. Paszkiewicza.

W domu Nr. 9 na placu Bohdana Chmielnickiego.

W domu Nr. 30 przy ul. Kiryłowskiej skradziono z mieszkania A. Kreczmera rzeczy wartości 245 rb.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozkazu p. gubernatora, właściciel domu przy ul. W. Podwalnej Uchacz-Ogorowicz, skazany został na 50 rb. kary za wykroczenia przeciwko przepisom meldunkowym z zamianą na 20 dni więzienia. Szwajcar domu Uchacza-Ogorowicza skazany został za to samo przewinienie na 5 dni aresztu.

— ZESŁANIE. Z rozporządzenia specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewn., więźniowie osadzeni w więzieniu łukjanowieckiem: Iwan Szklar i Zachar Turczin, zesłani zostaną w drodze administracyjnej na 4 lata do okręgu jakuckiego.

— POŻAR. Wczoraj o świcie wskutek niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w sadybie Nr. 64 przy ul. Batyjowej. Ogień zniszczył wozownię i uszkodził piwnicę. Straty wynoszą około 4.000 rb.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W tramwaju na linii Włodzimierskiej skradziono M. Bielegrodzkiemu portmonetkę z 92 rb. gotówki.

Na placu Cesarskim skradziono portmonetkę S. Owericzkinowi. Sprawcy tej ostatniej kradzieży zostali ujęci i okazali się: Janklem Kuszmirem i Rawinom Miroszuikiem.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przejeżdżający przez ul. M. Dorogożycką dorożkarz, I. Szerszanow, wpadł do jamy kanalizacyjnej wraz z dorożką. Koń potłukł się silnie i dopiero z pomocą publiczności udało go się wydobyć.

— ZAJŚCIE Z ZESŁAŃCEM. Wczoraj na dworcu żandarmerya zatrzymała podejrzanego jegomościa, który następnie okazał się zesłanym w drodze administracyjnej Czerpeszą. Znaleziono przy nim węzełek z ubraniem, samowarem i zegarkiem; aresztowany oświadczył, że ukradł te rzeczy w Konotopie.

Po drodze usiłował on zbiedź, grożąc żandarmom fińskim nożem. Po rozbrojeniu, odstawiono go do cyrkułu Peczerskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Ze statystyki Wilna.** Wileński zarząd miejski wygotował na zlecenie gubernatora wykazy właścicieli nieruchomości z podziałem ich na grupy wyznaniowe i narodowościowe, z podziałem na posiadających pełny cenzus (nie mniej 7,894 rb.) i nie pełny (mniej 7,894 rb., lecz nie mniej 789 rb.). Właściciel z pełnym cenzusem: szlachty okazuje się: prawosławnych 29, polaków 247; innych stanów: prawosławnych 51, staroobrzędowców 5, innych wyznań narodowości rosyjskiej 3, polaków 204, żydów 405, litwinów 3, innych narodowości 19. Właścicieli, posiadających nie pełny cenzus: szlachty: prawosławnych 67, innych wyznań narodowości rosyjskiej 2, polaków 234; innych stanów: prawosławnych 190, staroobrzędowców 17, innych wyznań narodowości rosyjskiej 23, polaków 704, żydów 545, litwinów 9, innych narodowości 23. Prócz tego podane są w wykazach jako osobistości prawne: 3 towarzystwa ubezpieczeniowe, 3 banki prywatne, 2 towarzystwa pomocy wzajemnej i 8 towarzystw handlowo-przemysłowych.

— **Kara prasowa.** Na zasadzie art. VII, wydanego przez gen.-gubernatora warszawskiego 6 marca 1909 roku Zbioru postanowień obowiązujących, p. o. warsz. gen.-gubernatora, senator Podgorodników skazał redaktora «Kuryera Polskiego», Ludwika Straszewicza, za zamieszczenie w N-rze 33 «Tygodnia» urywku zakazanego hymnu na 25 rb. grzywny.

— **W sprawie duchowieństwa katolickiego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że duchowieństwo wyznań nieprawosławnych, zwłaszcza zaś księża katoliccy, w wypadkach powoływania ich przez władze administracyjne do spełnienia wymaganych przez prawo obowiązków duchownych, odmawiają ich wypełnienia, powołując się na brak odnośnych wskazań w prawie kanonicznem, oraz na to, że rozkazy takie powinni otrzymywać od swej władzy duchownej. Nie znajdując w odmowach tych uzasadnionych przyczyn, a zarazem biorąc pod uwagę, że instytucye duchowne winne są prawa ustanowione przestrzegać, ministerstwo uznaje za niezbędne, ażeby władze duchowieństwa katolickiego wyjaśniły podwładnym księżom, iż pod odpowiedzialnością osobistą obowiązani są wypełniać żądania władz administracyjnych. Niezależnie od tego ministerstwo poleca, aby władze dyecezyalne wyznaczały w każdem mieście i powiecie księży, którzyby na żądanie władz spełniali obowiązki, wymagano przez rządowe instytucye.

— **Aresztowania.** W nocy na 15 b. m. na jednej ze stacyi w pobliżu Mińska, w pociągu dążącym do Wilna, aresztowano z rozporządzenia gubernialnej władzy żandarmeryi w Wilnie: pomocnika adw. przys. p. Bohdana Kusztelana z Mińska i obywatela ziemskiego p. Edwina Piotrowskiego, pod zarzutem należenia do sprawy politycznej. Donosi o tem «Goniec wileński».

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu wiedeńskiego. Narada przywódców stronnictw w Kole polskiem z przywódcami Unii słowiańskiej pozostała bez żadnego skutku, jednak i bez ostatecznego rozbicia się. Z powodu ostatnich prześladowań czechów w Austryi Dolnej nastrój jest taki, że dalsze rokowania prawie nie mają żadnych widoków powodzenia.

Zaburzenia przeciwczeskie. W Wiedniu odbyła się przeciw czechom nowa manifestacya. Radykałowie niemieccy chcieli zburzyć lokal czeski, ale policya wkroczyła i zapobiegła temu. Niemcy rzucali kamieniami. Sporo osób jest poranionych, a wielu manifestantów aresztowano.

Ustąpienie książąt z armii. Z powodu ostatnich wypadków w armii greckiej zażądał królewicz Andrzej 3-letniego urlopu, w celu uzupełnienia wykształcenia wojskowego swego w Niemczech. Książęta Mikołaj i Krzysztof również zażądali urlopu. Dymisya następcy tronu, jako głównodowodzącego, oczekiwana jest niebawem.

Znikająca rzeka.

Potężny Dunaj, druga z rzędu największa rzeka Europy, stała się przyczyną zatargu między dwoma państwami, bezprzykładnego dotąd w dziejach. Państwami temi są Badenia i Wirtembergia w Rzeszy niemieckiej, a przyczyną zatargu jest fakt, bardzo rzadki w dziedzinie geologii. Wypływający z badeńskiego Czarnego lasu Dunaj, zbliża się po dłuższym biegu już jako rzeka na 35 metrów szeroka, a 2 do 3 metrów głęboka na samej granicy wirtemberskiej, pod miejscowością Immendingen, do spadzistych stoków szwabskich gór jurajskich, wśród których wyżłobił sobie swoje koryto. Tam atoli nagle znika z powierzchni ziemi. Stopniowe zmniejszenie się wodostanu Dunaju w tem miejscu było znane już od lat wielu, w ostatnich atoli latach wzmagało się tak gwałtownie, że poza Immendingen, już na stronie wirtemberskiej, koryto rzeki nagle wypróżnia się zupełnie i nieraz w porze wiosennej i letniej przez 140 i 170 dni w roku jest niemal zupełnie wyschnięte. Naukowe badania tego dziwnego objawu wykazały, że wody Dunaju opadają tam i wsiąkają w rozliczne szczeliny wapiennych gór jurajskich, że w podziemnem łożysku zmieniają swój kierunek i nie płyną dalej wzdłuż koryta nadziemnego, lecz wracają na zachód i w oddaleniu 12 kilometrów występują znów na powierzchnię, jako źródło rzeczki Ach i to, jako źródło najobfitsze wśród wszystkich źródeł Europy. Tworząca się z tego źródła rzeczka Ach płynie zaś ku południowi i wpada do jeziora Badeńskiego a tem samem do Renu.

To „uciekanie" Dunaju w przeciwnym kierunku przybrało w ostatnim czasie takie rozmiary, że wszystkie młyny, tartaki i fabryki, położone po stronie wirtemberskiej, na przestrzeni 20 kilometrów wzdłuż koryta rzeki i z niej dawniej czerpiące wodną siłę motorową, skazane zostały na zupełny zastój. Ujmując się za poszkodowanymi ich właścicielami, rząd wirtemberski domagał się też od rządu badeńskiego, ażeby przez zatkanie i zamurowanie owych szczelin w gruncie wapiennego podłoża rzeki, wrócił mu chociaż część dawnego wodostanu. Rząd badeński atoli, który korzystał znów z wysokiego wodostanu na rzecze Ach, skradzionego Dunajowi, stanowczo odmawiał tego żądania.

Nagle atoli zmieniły się role. Po stronie wirtemberskiej zauważono przed kilku laty, że w dalszym biegu Dunaju, gdy bocznymi dopływami znów się wypełnił pod miejscowością Fridningen, dokonuje się także samo znikanie, a raczej wsiąkanie wody. Ponieważ tu rząd wirtemberski był już panem na własnej ziemi, przeprowadził gruntowną „reparacyę" koryta rzeki, zasypał i zamurował szczeliny. Naprawa ta niespodziewany zupełnie wydała skutek. Gdy ją bowiem wykonano, wodostan na rzece Ach opadł nagle, niemal do połowy. Był to dowód, że i z tego miejsca wody Dunaju podziemnem łożyskiem wracały na zachód do źródła rzeczki Ach. Teraz na odwrót, poszkodowaną stroną stała się Badenia. Wobec bowiem wielkiego wodostanu rzeczki Ach i wartkiego jej biegu powstały nad jej brzegami liczne zakłady przemysłowe. Obniżenie się poziomu wody odebrało tym znowu fabrykom siłę motorową i wyrządziło im szkodę, obliczoną na pół miliona marek!

Teraz też Badenia wdała się w układy z Wirtembergią. Lecz rząd wirtemberski wzamian za częściowe otwarcie szczelin po swojej stronie, żąda zasypania szczelin po stronie badeńskiej przynajmniej w tej mierze, ażeby wrócić Dunajowi dopływ wody w ilości 250 litrów na sekundę. Na to atoli Badenia znowu zgodzić się nie chce, bo to, utrzymującej się jedynie ze skradzionej Dunajowi wody rzeczce Ach, nie wróciłoby dawnego wodostanu. I spór ten jest dotychczas nierozstrzygniony. Lecz sprawa ta budzi także wielkie zajęcie w kolach naukowych. Geologowie przypuszczają, że ten podziemny bieg Dunaju musiał w toku lat wyżłobić pod górami Jura, w miękim wapieniu pieczary i groty o rozmiarach, jakich żadna inna pieczara, znana dotychczas, nie posiada. Podjęto też już starania, ażeby otworzyć sobie dostęp do tych cudów świata podziemnego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Jarmark-pokaz w Starokonstantynowie.

Starokonstantynów. — Wczoraj o godzinie pierwszej po południu nastąpiło otwarcie jarmarku-pokazu, urządzonego przez Starokonstantynowskie Tow. rolnicze. Wstęgę przecięła pani Marya Łozińska. Przemówienie wygłosił starokonstantynowski powiatowy marszałek szlachty, prezes Tow. rolniczego p. Żurawski.

Jarmark-pokaz uznać należy za udany. Wyroby włościańskie znajdują licznych i chętnych nabywców. Zwiedzających osób dużo.

Odbędzie się odznaczenie wystawionych nasion i licytacya koni.

Kwestya żydowska a pożyczka zewnętrzna.

Petersburg. — Mieńszykow przytacza w „Now. Wr." cytatę z dyaryusza posiedzeń rady ministrów o wysłaniu z Moskwy żydów — stałych mieszkańców innych miast.

Kokowcew i Timiriaziew według tej cytaty mieli oświadczyć się przeciwko takiemu wysłaniu żydów, motywując swój pogląd tem, że żydzi wpływami swoimi mogą utrudnić znacznie zaciągnięcie pożyczki zagranicznej.

Zajście w więzieniu Szlisselburskiem.

Petersburg. — W więzieniu Szlisselburskiem kilku więźniów, skazanych do robót ciężkich, napadło na straż więzienną. Jednego dozorcę zwalili uderzeniem młotka w głowę, drugiego usiłowali rozbroić. Tymczasem straż więzienna rozbroiła zbuntowanych więźniów.

Kasa literatów.

Petersburg. — Dnia 24 b. m. ma się odbyć zebranie kasy literatów. Przewidywane jest zwrócenie się do Stołypina.

Reforma senatu.

Petersburg.—W ministerstwie sprawiedliwości ukończono już opracowywanie reformy senatu.

Nowa pożyczka wewnętrzna.

Petersburg. — W jesieni ma być wypuszczoną w obieg nowa pożyczka premiowa.

Represye prasowe.

Petersburg.— „Profesionalnyj Wiestnik" został skazany na grzywnę w kwocie 500 rubli.

Moskiewskie drukarnie zostały uprzedzone, że jeżeli które pismo skazane zostanie na grzywnę, to drukarnia w której się ono drukuje, zostanie zamkniętą.

Prowokatorka Jurczenko.

Petersburg.—Pisma petersburskie informują, że w roku 1907 prowokatorka Jurczenko pomogła Frumkinej w urządzeniu zamachu na Rejbtota, a potem zadenuncyowała ją.

W rozmowie ze współpracownikiem „Rus. Wied." Jurczenko potwierdziła prawdziwość rewelacyi o roli jej jako prowokatorki i zapewniała, że jest agentem rządowym z przekonania.

Różne.

Petersburg. — Związkowcy wyrzekli się podobno zamiaru interpelowania ministerstwa sprawiedliwości w sprawie procesu o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg. — Wydaleni profesorowie akademii duchownej zwrócili się do synodu z prośbą o wyznaczenie sądu w tej sprawie. Oberprokurator synodu Łukjanow odmówił i oświadczył, że wydaleni oni zostali na mocy rozporządzenia administracyjnego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Główny sąd wojenny wskutek protestu pomocnika prokuratora wojennego unieważnił wyrok sądu i postanowił rozpatrywać ponownie sprawę Abdul-Ali-Rustana, skazanego przez czasowy bakiński sąd wojenno-okręgowy na 8 lat robót ciężkich za uprowadzenie syna przemysłowca naftowego Rylskiego w celu otrzymania 100,000 rb. wykupu.

Petersburg. — Główny sąd wojenny zamienił karę śmierci włościaninowi Orłowowi, skazanemu przez nadamurski sąd wojenno okręgowy, na bezterminowe roboty ciężkie.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 9, pozostaje chorych 296.

Kursk. — We wsi Wysokiej, powiatu grajworońskiego, spłonęło 28 zabudowań wraz z całym dobytkiem. Straty znaczne. W ogniu zginął chłopiec.

Jarosław.—Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę o wybuch kotła parowego w fabryce tytoniu Dunajewa, gdzie zginęło kilku ludzi. Zarządzający fabryki został uniewinniony. Maszynistę skazano na 3 lata więzienia, a palacza na 4 miesiące.

Suraż.—Wieczorem dn. 18 sierpnia 6 rabusiów w osadzie Światsku ograbiło pocztę i mieszkanie nadzorcy policyjnego, zabili 2 stójkowych, ojca nadzorcy i jeszcze jedną osobę, oraz ranili nadzorcę i stójkowego i zbiegli.

Warszawa. — Trzem skazanym za udział w zabójstwie policmajstra lubelskiego karę śmierci zamieniono na bezterminowe roboty ciężkie.

Odesa. — Zamknięto zjazd właścicieli statków rejonu czarnomorsko-azowskiego. Zjazd polecił swojemu komitetowi rozpatrzeć kwestyę budowy statków rosyjskich i wyprowadzone wnioski zakomunikować komitetowi ogólnych zjazdów właścicieli statków.

Petersburg. — Poseł włoski w Petersburgu, Mellegari, został przyjęty przez Najjaśniejszego Pana na audyencyi prywatnej.

Petersburg. — Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną nadzorcy samarkandzkiego składu prowiantowego, Lityńskiego, skazanego przez wojenny sąd okręgowy w Samarkandzie na wydalenie ze służby i na 1 rok 4 miesiące twierdzy za oszustwa służbowe.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy sprawę naczelnika kijowskiego więzienia wojennego podpułkownika Ananjina i pomocnika jego kapitana Kowaleńskiego, oskarżonych o słaby dozór nad więźniami, którego rezultatem była ucieczka trzech oskarżonych o zbrodnie państwowe, skazał Ananjina na 5 tygodni więzienia na odwachu, a Kowaleńskiego na 1 miesiąc.

Wilno. — W Mołodecznie w pow. wilejskim spłonęło 130 domów i około 300 różnych budynków. Pomiędzy innemi spłonęło mieszkanie stanowego, zarząd mieszczański i koszary strażników. Ucierpiała również poczta. Straty określają na 250 tys. rb. W płomieniach zginęło 2 osoby. Zarządzający gubernią wyjechał dla organizacyi pomocy pogorzelcom.

Połtawa. — Dn. 18 sierpnia we wsi Demidówce w pow. kremienczuskim w folwarku Cenbalistowej spłonął wskutek nieostrożnego obchodzenia z ogniem dom zarządzającego folwarkiem. Ratując swe mienie, zginęli w ogniu: matka zarządzającego, synowa, robotnik i służąca.

Woroneż. — We wsi Poworynek pow. nowochoperskiego spłonęło 300 domów,

Tyflis. — Ujęto bandę rozbójników, złożoną z 20 ludzi, która dopuszczała się znacznych rabunków w różnych miastach i pomiędzy innemi zrabowała pieniądze rządowe z wagonów pocztowych kolei średnioazyatyckiej w kwocie jednego miliona rb. Stwierdzono, że organizator bandy, Iwanow, przybywszy do Krasnojarska, otworzył sobie wagon pocztowy za pomocą dobranego klucza i schował się tam. W drodze przepiłował ścianę i podłogę wagonu i wyrzucił worki, zawierające 450 tys. rb. Oczekujący na drodze wspólnicy zabrali worki i zakopali w umówionem miejscu. Następnie rabusie dokonali podziału. Niektórzy z nich za zrabowane pieniądze otworzyli ogródek letni i sklepy gastronomiczne.

Tambów. — W dużej handlowej wsi, Mordowie, w powiecie tambowskim, spłonął rynek wraz ze wszystkimi straganami i składami. Ogień zniszczył świątynię św. Mikołaja. Podczas pożaru padły ofiarą osoby. Straty znaczne.

Tyraspol.—Z powodu niskiego poziomu wody w Dniestrze ustała żegluga parowa między Mohylowem a Tyraspolem.

Odesa. — W porcie Kwarantannowym przy naprawie motoru benzynowego nastąpił od zapalonej zapałki wybuch benzyny. Niebezpieczne poparzenia odnieśli czterej szeregowcy z batalionu marynarki.

Wybory do Rady Państwa.

Czernihów. — Ziemstwo czernihowskie wybrało tajnego radcę Krasowskiego na posła do Rady Państwa.

Symferopol.—Wyborcy od stanu szlacheckiego wybrali do Rady Państwa—posła Rady Państwa Skadowskiego i naczelnika ziemskiego Sachnowskiego.

Smoleńsk. — Wyborcy od szlachty wybrali do Rady Państwa gubernialnego marszałka szlachty księcia Urusowa i byłego wice-ministra oświaty Gerasimowa.

Rotterdam.—Według urzędowych sprawozdań, w barakach dla cholerycznych pozostaje 18 chorych. 34 osób znajduje się pod obserwacyą lekarską. Nowych śmiertelnych wypadków nie zanotowano.

Berlin. — Uszkodzenia „Zeppelina III" zostały naprawione dn. 20 sierpnia w nocy, następnie opuścił on Bülzig i udał się do Friedrichshafen.

Toronto (stan Ontario). — W gmachu parlamentu wszczął się pożar. Dach zachodniego skrzydła nad biblioteką runął. Straty dochodzą do miliona dolarów.

Sztokholm. — Siedemset pięćdziesięciu robotników z towarzystwa akcyjnego „Separator w Sztokholmie" przystąpiło do pracy. Nadchodzą wiadomości, że robotnicy w różnych miastach prowincyonalnych stanęli do roboty.

Konstantynopol. — Rada ministrów postanowiła wszcząć rokowania z mocarstwami w sprawie podwyższenia akcyzy od wwożonych towarów o 4%.

Teheran. — Wczoraj w Teheranie ogłoszono ludności amnestyę.

Berlin. — Według wiadomości pism porannych, nastąpiło powtórne wystąpienie oddziału mocarstw opiekuńczych z Kanei, ponieważ komitet wykonawczy ręczy, iż flaga grecka nie będzie więcej podniesiona. Fortecę ponownie zajęły wojska kreteńskie.

Tabrys. — Kolej teherańsko-tabryska nie jest czynną, a to z powodu dokonania na niej 2,841 rabunków. Do Tabrysu wróciło 36 nacyonalistów, których Rachim-chan zabrał w roku zeszłym do niewoli. Rachim-chan zmuszony był wrócić im wolność z chwilą gdy do głównego miasta Karadagi, Agari, przybył sekretarz generalnego konsulatu rosyjskiego Bielajew wraz z oficerami sztabu, należącymi do oddziału Snarskiego. Uwolnienie więźniów sprawiło na ludności Azerbejdżanu jak najlepsze wrażenie. Więźniowie zawiadomili, że Rachim-chan oddał 180 wielbłądów, zabranych poganiaczom erywańskim, poddanym rosyjskim, podczas oblężenia Tabrysu i złożył Bielajewowi 200 tys. tureckich lirów tytułem odszkodowania za straty poniesione przez rosyjskich poddanych.

Londyn. — Dn. 19 sierpnia izba gmin wznowiła rozprawy nad billem finansowym.

Budapeszt. — Na cześć kongresu lekarskiego odbyło się przyjęcie w pałacu. Wielu członków kongresu zostało przedstawionych arcyksięciu Józefowi. W teatrze narodowym odbyło się przedstawienie galowe.

Saloniki. — Dn. 19 sierpnia o godz. 2 po południu wykoleił się pociąg wojskowy, idący z Mitrowicy do Üskübu. Raniony został naczelnik pociągu i dwóch funkcyonaryuszy kolejowych; jeden zabity. 26 wagonów rozbitych. Z Salonik wysłano pociąg ratunkowy z 80 robotnikami i dwoma doktorami. Katastrofa spowodowana została zdjęciem szyn z toru. Przypuszczają, że albańczycy są sprawcami tej katastrofy.

Bojkot towarów greckich został przerwany.

Wiedeń.—Naczelnik policyi wiedeńskiej ogłosił, że wobec aktów gwałtu, dokonanych podczas ostatnich demonstracyi antyczeskich, przeciwko zbiegowiskom ulicznym zarządzone będą środki najenergiczniejsze. Zastępca prezydenta policyi, br. Horup, w rozmowie z przedstawicielem prasy oznajmił, że demonstracye nacyonalistyczne przeobraziły się w bunt uliczny, kompromitujący stolicę austryacką w oczach zagranicy. Tłum, rozbijając czeskie zakłady handlowe, nie oszczędzał także w ostatnich dniach i zakładów niemieckich.

Wobec smutnych zajść w Wiedniu, prezydyum katolickiego zjazdu austryackiego odroczyło termin zwołania zjazdu.

Wyższy sąd wojenny w Zagrzebiu zatwierdził wyrok uniewinniający nowosadskiego sądu wojennego w sprawie adwokata Niladinowicza, oskarżonego przez władze cywilne o wysyłanie broni do Serbii i werbowanie ochotników.

Sąd wojenny odmówił przekazania sprawy sądom cywilnym do powtórnego rozpoznawania.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Pekinu: „Układy między Chinami i Japonią zostały ukończone. W najbliższej przyszłości podpisana będzie umowa, zawierająca następujące punkty: Japonia czyni ustępstwa co do obu punktów w sprawie Czieńtao (na rzece Tumeń), a mianowicie w sprawie terytoryum oraz co do jurysdykcyi osiadłych tam korejczyków.

Chiny nic nie przedsięwezmą bez wiedzy Japonii w zakresie rozwoju kolei od Sinmintinu na północ. Japonia zrzeka się nawiązania rokowań co do zarządzania pasem kolejowym i ochrony kolei Andun-Mukden.

Sztokholm.—Pismo radykalne „Degens Nyheter", które do niedawna domagało się pośrednictwa rządu, obecnie namawia robotników do zaniechania strajku, aby dać możność rządowi wystąpić z akcyą pośrednictwa.

Giełda.

Petersburg, d. 20 sierpnia.

4% Państwowa renta	88
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85½
5% pożyczk. prem. 1864 r.	437
5% „ „ 1866 r.	326
5% obl. prem. Szlach. Banku	297
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	390
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	426
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	300
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	116
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Putiłowsk.	104
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	312
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	49
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	2,6
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100½
5% świadectwa włościańskie	97½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami w ogóle mocne: przeważnie mają popyt renta i świadectwa włościańskie; z papierami dywidendowymi chwiejno, ku końcowi giełdy słabsze; premiówki w zwyżce.

ROZMAITOŚCI.

Szyby bezpieczeństwa. Dla właścicieli sklepów, zwłaszcza jubilerskich i zegarmistrzowskich niezmiernie interesująca i ważna jest wiadomość, że istnieje już dziś szkło, prawdopodobnie niedostępne dla złodziejów. Konsul amerykański w Reims, William Bardel, donosi o tem swoim ziomkom. Szkło owo wyrabiane jest w Gobain (Francya) i fabrykant podaje szczegóły następujące: Z niezwykłą bezczelnością dokonany rabunek sklepu jubilerskiego w Marsylii zachęcił nas do przedsięwzięcia całego szeregu prób, których celem było ulepszenie fabrykacyi grubego szkła polerowanego tak, żeby ile możności bezpieczne było przed złodziejami. Szkło zwyczajne, używane na szyby do okien wystawowych, od jednego uderzenia młotkiem drewnianym roztrzaskuje się w kawałki, gdy tymczasem uderzenie tej samej siły, wymierzone w nowe nasze szkło (dalle polie), nie robi mu żadnej szkody. Z całej siły rzucono w szybę duży kawał żelaza lanego, który zrobił w niej tylko małą kilkucentymetrową dziurkę. W tę samą szybę strzelono kilkakrotnie z rewolweru, nabitego kulami ze stali lanej, i te nie roztrzaskały szyby, nawet jej nie przebiły na wylot, pozostawiły tylko ślady, wgłębione na kilka milimetrów.

«Dzień śmierci» Gabryela d'Annunzio. Znanemu włoskiemu poecie Gabryelowi d'Annunzio przepowiedziała niegdyś wróżka, że dniem jego śmierci będzie dzień 20 sierpnia 1909 r. D'Annunzio twierdził, że dał wiarę tej przepowiedni, poczynił przygotowania testamentowe i zainteresował cały szereg osób domniemaną datą śmierci. Gdy nadszedł «fatalny piątek» 20 sierpnia, w Rzymie, Florencyi i kilku innych miastach rozeszła się pogłoska, że d'Annunzio istotnie umarł. Zaniepokojeni nią przyjaciele poety telegrafowali do miejscowości Marina di Pisa, w której przebywa d'Annunzio na letniem mieszkaniu, z zapytaniem o informacyę. Od samego poety otrzymali odpowiedź, że czuje się jak najlepiej. «Tak więc, dodaje złośliwie jedno z pism opowiadających o tajemniczej przepowiedni, naszemu poecie znowu się nic nie stało i znowu urządził sobie reklamę, prawdziwie w swoim stylu.

Uroczystości wagnerowskie w Monachium.

—o—

Obecnie, gdy pierwsze najsilniejsze wrażenia, wywołane „Pierścieniem Nibelungów“, przeminęły, gdy owe dnie monachijskie wydają się już jakimś snem złotym, wypisanym w pamięci niezatartemi zgłoskami, a całe wstrząsające misteryum, którego byliśmy świadkami, przybrało w naszym umyśle kształty plastyczne, skoordynowane w jedną niezmiernie potężną i piękną całość,—postaramy się w krótkich słowach dać czytelnikom „Dziennika“ ogólne wyobrażenie, czem jest teatr wagnerowski i jakie są jego widoki na przyszłość, oraz uwydatnić pewne szczegóły tegorocznego wykonania „Nibelungów“ w monachijskim teatrze księcia-regenta.

Zastrzegamy się przedewszystkiem, że spisywać swych wrażeń subjektywnych nie będziemy. Istnieje bowiem pewna ich kategorya, która jedynie ukryta w głębokich tajnikach ducha zdolna jest przechować w stanie nietykalnym całe piękno wydarzenia, lub dzieła, pod których wpływem powstała. Przelane na papier wrażenia owe zatracają to, co stanowi najcenniejszą cząstkę ich wartości, przybierają formę o wiele błahszą, pospolitszą, strącają ze świata wizyi i marzeń do życia realnego, odbarwionego z uroku poetyckich zaświatów. Chyba jakiś wielki mistrz pióra, odczuwający całe piękno wagnerowskiej wszechsztuki, potrafiłby stworzyć opis jego dzieł, zbliżony poniekąd do pierwowzorów!

Istnieje mniemanie, jakoby twórczość Wagnera znajdowała się w ścisłym związku ze specyficznie germańskim duchem, a dzieła jego należały całkowicie i wyłącznie do dzieł sztuki germańskiej.

Mniemanie to jednak jest błędne.

Wprawdzie wiersz wagnerowski, oparty na zasadach alliteracyi i onomatopei (a więc tem mniej nadający się do tłómaczenia na języki obce), a pozostający w organicznym związku z żywiołem muzycznym, przykuwa poniekąd jego dramaty muzyczne do kultury ściśle germańskiej. Ale biorąc rzeczy szerzej, zgłębiając samą istotę twórczości Wagnera, niezawodnie wyprowadzimy wniosek, że, poza tą koniecznością dla niemca pisania w języku niemieckim, nie posiada ona żadnych wybitnie narodowych cech, owszem, zdradzając wszechludzkie, kosmiczne niemal dążności. Promienieją one, zwłaszcza z wysoce pesymistycznego „Pierścienia Nibelungów“, oraz „Parsifala“, znamionującego zwrot w światopoglądzie mistrza ku chrześcijańskiemu optymizmowi. I jedno i drugie—to jakby alfa i omega pewnego okresu wszechświatowej ewolucyi, to jakby promienie obrazu ogólno-ludzkiej historyi, łamiące się w pryzmacie artystycznych wizyi. I jeśli w Nibelungach widzimy ludzkość, gnaną ku zmierzchowi jakimś niewidzialnym, acz wszechpotężnym prądem, bezlitosną prawicę owego Ananke, w niwecz obracającą tragiczne wysiłki żądnych szczęścia i wyzwolenia bohaterów, to znowu „Parsifal“ jest apoteozą woli ludzkiej, zawierającej w sobie pierwiastki niezależności i duchowego udoskonalenia.

Wobec tak szerokiego traktowania rzeczy, czy może być jeszcze mowa o przynależności tych arcytworów myśli i sztuki do pewnego tylko odłamu ludzkości!

Sądzimy nadto, że nie popełnimy żadnego wykroczenia przeciw logice, czyniąc przypuszczenie, że my potrafimy odczuć Wagnera o wiele subtelniej od narodu, który go wydał. A to dlatego, że wszechogarniająca jego twórczość, zjednoczenie wszystkich środków artystycznego wyrazu, pewna mglistość metafizyki, biorąc ogółem—synteza myśli i artyzmu, — bliższą jest typowi słowiańskiej organizacyi duchowej, niż germańskiej, a zwłaszcza romańskiej, której kardynalnem żądaniem względem sztuki jest jej zwięzłość i ścisłość. Niemiec w istocie swej jest analitykiem, specyalistą, słowianin—syntetykiem, w ogromnej zaś ilości wypadków „geniuszem bez teki“. A ów „geniusz bez teki“, jako mikrokosmos organizacyi psychicznej Wagnera, czyż nie jest istotą najbardziej odpowiednią dla pojęcia i odczucia jego wszechsztuki?..

Wobec tak rozległego zakresu dramatów Wagnera pytaniem pierwszorzędnej wagi jest: czem powinien być teatr wagnerowski, rozumiejąc przez to zarówno sam budynek, w którym mają odbywać się przedstawienia, jak szkołę aktorów, poświęcających się wyłącznie odtwarzaniu postaci bohaterów wagnerowskich.

Sam Wagnar marzył o jakimś teatrze greckim.

Jednak amfiteatru, do którego mieliby wstęp wolny wszyscy bez wyjątku obywatele ziemi, *in corpore* wydający wyrok o jego dramatach, nie udało się dotychczas wybudować ze względu na współczesne stosunki ekonomiczne i społeczne.

Jednak i monachijski teatr księcia-regenta może dać nam w przybliżeniu wyobrażenie o tego rodzaju świątyniach sztuki*).

*) Bierzemy teatr monachijski, nie zaś bayrenthski, ze względu na to, że ostatni, po śmierci swego twórcy, zdradza wyraźną dążność do upadku, przeistaczając się coraz bardziej w przedsiębiorstwo o charakterze handlowym. Najczystszą kulturę wagnerowską można obserwować obecnie w Monachium.

Na zewnątrz nie odznacza się on niczem szczególnem. Skromny, wybudowany z szarego kamienia, bez żadnych ozdób, ani wyraźnie zaznaczonego stylu, wygląda dość bezbarwnie. Wnętrze zato może być uważane za wzór stylu i gustu. Styl grecki przeważa, poczynając od ścian bocznych ze złoconymi *basrelief*'ami, ustawionych w ich wgłębieniach trójnożnych świeczników, sufitu, pokrytego siecią malowanych, niemniej stylowych ozdób, kurtyny niezmiernie prostej, szarawo-zielonego koloru, kończąc zaś na samem rozlokowaniu miejsc dla widzów. Jest to wysoki amfiteatr, który, dzięki wyśmienitej akustyce, daje możność całemu bez wyjątku audytoryum obejmować w równej mierze toczącą się na scenie akcyę.

Przed każdą odsłoną trzykrotnie powtórzone fanfary—leitmotywy z „Nibelungów“, znajdujące się w związku z tym lub innym ustępem dramatu—uprzedzają publiczność o mającym rozpocząć się akcie. Po trzeciej fanfarze zapada w sali prawie zupełna ciemność, drzwi się zamykają i wejście jest dla wszystkich bez wyjątku wzbronione,—warunek, przy którym jedynie możliwem jest absolutne skupienie myśli i uwagi.

Orkiestra wedle wymagań Wagnera — niewidzialna. Ukrywa ją od strony widzów wypukła zasłona. Ogólne wrażenie niezmiernie zyskuje na tym pomyśle. Słuchacz zapomina, że ma do czynienia z pewną ilością mechanicznie skojarzonych jednostek, grających na tych lub innych instrumentach: dzięki zaś niesłychanie mistrzowskiej orkiestracyi Wagnera, zda mu się natomiast, że to jakiś organicznie jednolity żywioł dźwiękowy towarzyszy akcyi scenicznej, tworząc z leitmotywów cudną sieć reminiscencyi, charakterystyk, proroctw...

Nie mamy dość słów uznania dla olbrzymiej, składającej się z przeszło 100 osób orkiestry monachijskiej i jej wodza p. Mottla, jednego z najwybitniejszych dyrygentów współczesnych, który oddał się prawie wyłącznie muzyce wagnerowskiej. Takiego ugrupowania instrumentów, takiego ich doboru pod względem siły i jakości timbre'u, tak wspaniałej, głębokiej, urozmaiconej dźwięczności całego zespołu nie słyszeliśmy jeszcze nigdzie.

P. Motil prowadzi orkiestrę tak, jakby malował, jakby rzeźbił. Wczucie się w ducha wagnerowskiego, ogromna subtelność dynamiczna i rytmiczna zdradzają w nim prawdziwego artystę. Pozostawiając niezbędny zakres swobody każdemu z wykonawców, p. Mottl jest poza tem bezwzględnym władcą, kierownikiem i sternikiem całego aparatu muzycznego. Na wszystkiem położył piętno swej woli, swej indywidualności. Nie jest wszakże i on całkiem wolny od braków. Brakuje mu mianowicie poczucia głębszego, słodszego liryzmu. Jest to ogólny brak wszystkich uczestników omawianych przedstawień, właściwy nietylko p. Mottlowi, ale i innym poszczególnym wykonawcom czy to w orkiestrze, czy na scenie. Zwłaszcza uwydatnił się on w Zygmuncie i Zygfrydzie.

Do tych postaci wrócimy w następnej korespondencyi. **W. T. D.**

Monachium 16 (29) sierpień.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSK

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska Prorezna 9) róg Puszkińskiej.